

## "Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować" (Mk 7,9) Jak odróżnić Tradycję wiary i Kościoła, od ludzkich form i zwyczajów

### I. Zamiast wstępu doprecyzowanie.

O ile sam temat pracy „Jak odróżnić Tradycję wiary i Kościoła (T), od ludzkich form i zwyczajów (F+Z)” nie wydaje się być szczególnie trudny - można po prostu przyjąć, że tytułowe T jest zbiorem innym niż zbiór F+Z oraz samodzielne zbiory F i Z<sup>1</sup>. Wystarczyłoby bowiem dla uzyskania odpowiedzi zdefiniować „Tradycję wiary i Kościoła” (a pozwalając na to zarówno oficjalne dokumenty Kościoła jak i obszerna literatura podejmująca tę tematykę), następnie zdefiniować „zwyczaje i formy ludzkie” i wykazać lub zaprzeczyć tezie, że różnią się od siebie. Ostatnim elementem pracy byłoby omówienie różnicy oraz metody rozróżniania.

Jednakże, wprowadzający do tematu fragment Ewangelii komplikuje zagadnienie. W świetle Mk 7, jesteśmy zmuszeni zawęzić pojęcie F i Z.

Już pobieżna analiza pozwala nam doprecyzować temat zadanej pracy, zawężając kategorię „form” i „zwyczajów” tylko do takich, które „pozwalają” na „obchodzenie” Bożych przykazań.

W komentarzu do Nowego Testamentu<sup>2</sup> (szerszy kontekst - Mk 7, 1-23), czytamy:

*Mk 7, 1–23. Por. Mt 15,1–20. Judejczycy słynęli z przestrzegania najdrobniejszych przepisów Prawa i religijnych tradycji. Ich wierność przeradzała się często w uciążliwą drobiazgowość. (...) Obmywanie rąk przed posiłkiem było przedmiotem drobiazgowych przepisów. (...) Nieprzestrzeganie rytualnych obmywań wzięto im więc za złe. Jezus jednak stanął w ich obronie, odmawiając faryzeuszom i nauczycielom Pisma prawa sądenia uczniów, ponieważ nie rozumieją Prawa Bożego. Ich postawę ilustruje cytat z Izajasza (29,13 według LXX), w którym nie zabrakło słowa „obłudnicy”. Wskutek tego wyżej stawiają swoją interpretację anizeli samo Prawo, co niekiedy doprowadza do przekreślenia Bożych przykazań. Chodzi o bardzo szczegółowy wypadek. Przykazanie: „Czcij ojca i matkę” (Wj 20,12; 21,16) nakładało na dzieci obowiązek utrzymania rodziców na starość i zapewnienia im środków do życia aż do śmierci. Teoretyczne rozważania nauczycieli Pisma dotyczyły pytania: Czy syn może ofiarować Bogu, a w praktyce świątyni to, co powinien dać rodzicom na utrzymanie. Odpowiedź brzmiała: Może. Taką ofiarę nazywano „korban”. Druga część zagadnienia była już bardziej skomplikowana. Na pytanie: Czy syn, który ofiarował na świątynię to, co było przeznaczone na utrzymanie rodziców, ma obowiązek zabezpieczenia im nadal starości ze swoich funduszy, odpowiadano przecząco. Co więcej, „pobożny” syn nie od razu musiał oddać w świątyni zadeklarowaną ofiarę; mógł z niej nawet przez jakiś czas korzystać, ale jego rodzice w żadnym wypadku nie mogli tego uczynić, ponieważ była to już własność Boża. Ich krzywdą była oczywista. (...) (Istotne w nauce Jezusa – własne jest) Wnętrze człowieka, jego życie duchowe, a nie to, co w niego z zewnątrz wchodzi, stanowi o jego czystości lub nieczystości.*

Nie będzie więc takim F czy Z postawienie świątecznej choinki w okresie świąt Bożego Narodzenia, ponieważ nikt z wierzących nie stoi na stanowisku, że postawienie choinki zastępuje udział w Mszy Świętej (Boże przykazanie: pamiętaj abyś dzień święty święcił). Mamy więc do czynienia z takim F i Z, które niejako podszywają się pod T, a nawet próbują je „wyprzeć”, zastąpić, a dodatkowo są

<sup>1</sup>T≠F+Z, T≠F i T≠Z (Tym samym nie istnieje podzbiór zawierający zarówno T jak i F+Z ani podzbiór zawierający T oraz F lub Z).

<sup>2</sup>Biblia Poznańska - [http://biblioteka.kijowski.pl/biblia/pdf/biblia\\_p.pdf](http://biblioteka.kijowski.pl/biblia/pdf/biblia_p.pdf) (12.05.23)

usankcjonowane lub przynajmniej tolerowane przez Kościół. Warunek usankcjonowania lub tolerancji będziemy oznaczać jako K od słowa „Korban”. To zawężone F i Z będziemy oznaczać w dalszej części pracy jako F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>.

Poszukiwania tytułowych F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup> odłożymy na później, należy bowiem założyć, że zdefiniowanie Tradycją wiary Kościoła może nam ułatwić to poszukiwanie.

## II. Tradycja

W pracy „Teologiczne Rozumienie Tradycji”<sup>3</sup>, Szymon Ciećko definiuje Tradycję Kościoła w dwóch ujęciach: ujęciu teologicznym i ustaleń Magisterium Kościoła.

*„W pierwszej części, wychodząc od etymologii definiowanego pojęcia, zwrócono uwagę, że tradycja w ogóle, a więc również i ta teologiczna, związana jest z przekazywaniem. Wziąwszy zaś pod uwagę fakt, że Tradycja związana jest z osobą Jezusa Chrystusa, którego Kościół głosi światu z pokolenia na pokolenie, podkreślono, iż wspólnota wierzących musi być uwzględniana, kiedy próbuje się określić, czym jest Tradycja. Na kanwie tych rozważań zdefiniowano Tradycję jako fundamentalny wymiar komunikacji wspólnoty, w ramach której, opierając się przy tym na świadectwie apostołów, utrwalonym między innymi w Piśmie Świętym i Credo, przekazuje się wiarę w zmartwychwstałego Chrystusa”. (...) w związku z czym zaproponowano, by przez Tradycję rozumieć komunikację Ojca przez Syna w Duchu obecnym w nieomyślnej wspólnotcie wierzących, która w tym historycznym procesie nie dodaje niczego nowego do Tradycji, lecz za każdym razem głosi nowość Chrystusa w nowy sposób.”*

(...)

*W trzeciej części zreferowano oficjalne wypowiedzi Magisterium odnośnie do przedmiotowego zagadnienia. Bazując na dokumentach Soboru w Trydencie, wskazano, że przeciwstawienie Tradycji apostołskiej i tradycji kościelnych nie jest uprawomocnione, gdyż między nimi zachodzi ciągłość w aspekcie: przekazywanej treści, organów przekazujących i głównych form utrwalenia. Odwołując się zaś do konstytucji ostatniego soboru Kościoła katolickiego, wskazano, iż nie należy przeciwstawiać Pisma Świętego i Tradycji, jako że są one jednym świętym depozytem słowa Bożego.*

Z prezentowanych w powyższym opracowaniu dokumentów soborowych szczególną uwagę należy zwrócić na ustalenia Soboru Trydenckiego w przedmiotowej kwestii.

*Tradycja Kościoła - Jak wiadomo, postawione przez Sobór Trydencki akcenty były w dużej mierze wynikiem żądań wyrosłych z tez protestantyzmu. Nie powinien więc dziwić fakt, że ojcowie soborowi wraz z tematem Tradycji podjęli także reformatorskie oskarżenia dotyczące jej wartościowania. Zarzucano bowiem nauczaniu katolickiemu, że poprzez podkreślenie wewnętrznej więzi między Traditio (apostolica) a traditiones (ecclesiae) stawia ono „ludzkie obyczaje” na równi z Pismem świętym, będącym przecież jedynym miarodajnym „słowem Bożym”<sup>34</sup>.*

(...)

*Sobór Trydencki podkreśla więc, że w katolickim rozumieniu Tradycja nie oznacza podtrzymywania zwyczajów ustalonych na zasadzie dowolności i określonych potem przez Kościół, lecz podtrzymywanie ustnego dziedzictwa apostołskiego przekazu wiary. Wskazując na Ojców Kościoła, Sobór łączy Traditio z Objawieniem, a ponadto mówi o Tradycji i tradycjach w kontekście wypowiedzi dotyczących Pisma Świętego.*

---

<sup>3</sup>Studia Theologica Varsaviensia UKSW 2/2019

Istotne są oczywiście ustalenia ostatniego z soborów, który stwierdza m.in., że:

*Próbując określić bliżej ten stosunek Pisma i Tradycji, ojcowie soborowi stwierdzają, że (1) Tradycja wyprzedza czasowo Pismo Święte, ale tak Tradycja jak i Biblia „są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga”<sup>40</sup>; (2) dzięki Tradycji Kościół rozpoznaje cały kanon ksiąg świętych, a samo Pismo w jej obrębie jest głębiej rozumiane i nieustannie w czyn wprowadzane<sup>41</sup>; (3) Tradycja i Pismo „ściśle się z sobą łączą i komunikują. Obydwoje bowiem, wypływając z tego samego źródła Bożego, zrastają się jakoś w jedno i zdążają do tego samego celu [...] Toteż obydwójce należy z równym uczuciem czci i poważania przyjmować i mieć w poszanowaniu”<sup>42</sup>; (4) Tradycja oraz Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu razem z Magisterium Ecclesiae tworzą jakby „triadę interpretacyjną”: „tak ściśle ze sobą się łączą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, a wszystkie te czynniki razem, każdy na swój sposób, pod natchnieniem jednego Ducha Świętego, przyczyniają się skutecznie do zbawienia dusz”<sup>43</sup>.*

Podkreślenia własne w cytowanym powyżej materiale zostały dokonane, ponieważ mogą być pomocne jako cechy T, po której ją rozpoznamy. Zatem:

1. tradycja jest zawsze wynikiem komunikacji z Ojca przez Syna w Duchu Św.,
2. tradycja nigdy nie jest sprzeczna z Pismem Świętym,
3. T łącznie z Pismem Świętym przyczynia się do zbawienia dusz.

Na potrzeby niniejszej pracy posłużymy się w pierwszej kolejności cechą drugą, tj. zgodnością T z Pismem Świętym, jest to bowiem cecha najprostszą do zastosowania i najbardziej wymierna.

Skoro już mamy T, to trzymając się jej mocno, wyruszymy na poszukiwania F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>.

### III. W poszukiwaniu F i Z oraz F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup> wewnątrz Kościoła.

Zacznijmy od definicji. Zwyczaj<sup>4</sup> to powszechnie przyjęty (w danej zbiorowości - red), tradycyjny sposób postępowania w pewnych okolicznościach. Zdefiniowanie tytułowej „formy” jest nieco trudniejsze. Definicję wyprowadzimy z definicji zachowań ludzkich. Zachowanie<sup>5</sup> lub zachowanie się to jedno z podstawowych pojęć psychologii; w najszerszym znaczeniu — każda dająca się obserwować reakcja na bodźce z otoczenia lub ogół reakcji i ustosunkowań organizmu żywego do środowiska. W takim razie forma zachowania ludzkiego to dająca się zaobserwować powtarzalna powszechna reakcja ludzi na ten sam bodziec/e zewnętrzny/e. Warto to zobrazować przykładem.

Ludzie w środkach komunikacji wyciągają telefony komórkowe i zajmują sobie nimi czas. Forma tym różni się od zwyczaju, że jest nie jako nieuświadomioną powszechną reakcją i nie jest „przyjęta”, nie wskazuje się jej jako „tradycyjnego sposobu postępowania” w danych okolicznościach.

Obawiając się, że własne doświadczenie i wiedza dotycząca F i Z oraz F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>, może być niewystarczająca, przeprowadziłem ograniczone badanie, w którym zadałem dwa pytania świeckim członkom wspólnoty katolickiej (przedstawiciele neokatechumenatu, animatorów pijarskich, parafialnego kręgu biblijnego). Pierwsze pytanie: *Jakie znasz formy i zwyczaje związane z Rzymskim Katolicyzmem, niebędące jego usankcjonowaną przez Kościół tradycją ? (ewentualnie*

<sup>4</sup>Słownik języka polskiego - <https://sjp.pwn.pl/sjp/zwyczaj;2547850.html> (12.05.23).

<sup>5</sup>Encyklopedia PWN - <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/zachowanie;3999750.html> (12.05.23)

wymień zwyczaje historyczne obecnie niepraktykowane). Pytanie drugie brzmiało: *Czy znasz osoby wierzące, które uważają, że praktykowanie tych zwyczajów i form zwalnia/zastępuje osoby je praktykujące z konieczności przestrzegania przykazań Bożych lub kościelnych (np. łamanie się oplatkiem zastępowałyby sakrament pojednania, a śmigus dyngus chrzest)*. Następnie przeprowadzono swobodną dyskusję. Uczestnicy wskazali kilkanaście przykładów takich zwyczajów i form oraz praktyk. Na potrzeby niniejszej pracy omówimy kilka noszących wspólne mianowniki, są to: 1) mechaniczna modlitwa, 2) kult obrazów i figur, 3) kult relikwii, 4) noszenie szkaplerza, 5) pierwsze piątki miesiąca. Oczywiście chodzi o taką praktykę tych zwyczajów i form (a często potwierdzonych papieskimi bullami tradycyjnych sposobów kultu<sup>6</sup>), które są wykonywane w sposób mechaniczny lub wręcz magiczny, bez zrozumienia ich sensu.

Ad. 1. Nie ma chyba trafniejszego komentarza do „mechanicznej modlitwy” niż ten z wiersza I. Krasickiego „Dewotka”<sup>7</sup>. Modlitwa taka nie jest rozmową z Bogiem, a zbiorem zaklęć, bezmyślnie powtarzanych słowami bez znaczenia.

Ad. 2. i 3. Kult relikwii, obrazów i figur. Erazm z Rotterdamu, po pielgrzymce do grobu św. Tomasza Becketa, był oburzony mechanicznym oddawaniem kultu relikwiom (rzeczom materialnym). Skrytykował tamtejszego opata,

*a dodatkowy afront stanowiła odmowa ucałowania z czią znakomitej relikwii - ramienia św. Jerzego i "pogardliwy gwizd", którym dziekan skwitował szmatę rzekomo nasyconą krwią św. Tomasza. Niechęć uczonego do "mechanicznego chrześcijaństwa" została wystawiona na kolejną próbę dwie mile od miasta, przed przytulkiem Harbledown, gdzie licencjonowany żebrak pokropił ich święconą wodą i podsunął but św. Tomasza do ucałowania; "Azaliż ci głupcy sądzą, że będziemy całować buty wszystkich poczciwców, jakich nosiła ziemia?- spytał rozszlochany. - Czemuż nie przynoszą nam do ucałowania ich śliny albo odchodów?" Po tym pamiętnym spotkaniu dwaj uczeni odjechali do Londynu<sup>8</sup>.*

Właściwie w tych trzech przypadkach (relikwie, obraz i figury) mamy podobną sytuację jak z mechaniczną modlitwą, przy czym magiczną rolę pełnią tu przedmioty, a nie słowa.

Przykład kultu obrazów warto w tym miejscu rozwinąć, ponieważ unaocznia nam on jak istotna jest intencja/sens danej tradycji czy zwyczaju. Jak wiadomo, zwłaszcza w Kościołach wschodnich, kwestia kultu obrazów/ikon budziła wiele kontrowersji, a zwolennicy i przeciwnicy tej tradycji nie ograniczali się wyłącznie do wymiany argumentów merytorycznych. Ostatecznie zwyciężyli ikonofile, niemniej my na zachodzie, nie odrzucając właściwie rozumianego kultu obrazów, na pierwszym miejscu stawiamy kult Pisma Świętego jako wierniejszej podobizny Słowa Przedwiecznego, niż może nim być jakikolwiek obraz. Jedną z przyczyn takiego ukierunkowania się naszej tradycji były obawy Karola Wielkiego, że dopiero co schryścianizowani Sasi, którzy jako poganie czcili święte drzewa, będą teraz czcić kawałki drzewa w postaci ikon, nie rozumiejąc, że to wyłącznie symbol.

Ad. 4 i 5. Noszenie szkaplerza bez przyjęcia zobowiązań z tym związanych, czy praktykowanie 9 pierwszych piątków miesiąca bez zrozumienia ich sensu, nie gwarantuje zbawienia. Zarówno maryjne obietnice związane ze szkaplerzem jak i Wielka Obietnica, bez pojęcia ich sensu i podjęcia

<sup>6</sup>Szkaplerz Karmelitański potwierdzono: Klemens VII (bullą z dnia 12 sierpnia 1530 r.), Pius V, Grzegorz XIII, Paweł V, Klemens X, a nabożeństwo szkaplerzne polecali wiernym: Pius XI, Pius XII (1951), Paweł VI, Jan Paweł II (2001).

<sup>7</sup>Dewotce służebnica w czymś przewiniła

Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.

Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,

Mówiąc właśnie te słowa: "... i odpuść nam winy,

Jako my odpuszczamy" - biła bez litości.

Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.

<sup>8</sup>Paul Johnson „Historia Chrześcijaństwa”

związanej z nimi duchowej pracy i ciężarów są znów wyłącznie magicznym talizmanem czy rytuałem. Kto nie rozmiłuje się w sakramencie Eucharystii przez jej regularne przyjmowanie w ciągu tych 9 piątków, i w naturalnym odruchu Miłości nie będzie dążył do regularnego jej przyjmowania także po zakończeniu tego okresu, ten raczej z pewnością nie ma co liczyć na realizację Wielkiej Obietnicy, gdyż nie jemu została ona dana.

Powyższe formy i zwyczaje (w swej wypaczonej formule) noszą pewne cechy  $F^t$  i  $Z^t$ , niemniej zdają się nie spełniać warunku K. Kościół wyraźnie naucza, że magiczne, mechaniczne podejście do kultu nie jest właściwe, a wręcz może być szkodliwe dla wiernych. Są z pewnością niewielkie wspólnoty, które kultywują wypaczone tradycje Kościoła, niemniej ze względu na brak powszechności tego zjawiska nie będą one przedmiotem naszego zainteresowania.

#### **IV. Zewnętrzne $F^t$ i $Z^t$ .**

Ześwieczone, często wręcz wrogie Kościołowi, społeczeństwa i państwa, praktykują wiele zwyczajów całkowicie niezgodnych z wiarą i zasadami Kościoła. O ile w jeszcze w PRL zwyczaje te miały charakter konkurencyjny<sup>9</sup> (wy róbcie swoje, my mamy własne rytuały, zobaczymy co ludzie wybiorą - zdawali się mówić władarze PRL organizując obchody 1000-lecia państwa polskiego jako kontrę do 1000-lecia chrztu), to obecnie te świeckie zwyczaje wdzierają się do Kościoła, a wręcz pod olbrzymią presją są mu niejako narzucane.

Omówię dwa takie przypadki. W wielu krajach zachodu przyjęto zwyczaj „zaślubin” i sankcjonowania jako „małżeństwa” związków par homoseksualnych. Niektóre katolickie kościoły narodowe (Belgia, a ostatnio także w trakcie drogi synodalnej 2/3 biskupów niemieckich) skłania się do usankcjonowania tego świeckiego zwyczaju w formie błogosławienia takich par.

Drugi (ten omówię pokrótce) bardziej złożony przykład to pokłosie tzw. pandemii i związanych z nią sankcji. Nie chodzi tu o zastosowanie się Kościoła do narzuconego przez świeckie władze obostrzeń, co o nadgorliwość w ich realizacji oraz próbę wykorzenienia niektórych tradycyjnych (zwyczajowych) form zachowania w trakcie liturgii jak sposób przyjmowania komunii świętej czy przekazywania sobie znaku pokoju przez podanie ręki (w tym drugim przypadku, przynajmniej na razie skutecznie) oraz ograniczenia w związku z tym posługi kapłańskiej. Oczywiście intensywność tych prób była różna w różnych zgromadzeniach, parafiach itp., niemniej wzbudziła i budzi niepokój wielu wiernych. Jeszcze większy niepokój wzbudziła wśród wielu gotowość niektórych hierarchów do ewangelicznego uzasadniania tej nadmiernej troski o życie doczesne. Noszenie maseczki czy zaszczepienie się stało się nagle przejawem „miłości”.

Mimo, że oba przykłady są zdecydowanie różne, to łączy je słowo „miłość”, które ma uzasadniać takie a nie inne zmiany zwyczajów i tradycji w Kościele. Czy miłość faktycznie uzasadnia te zmiany?

#### **V. Rozróżnianie.**

1. Od sensu do symbolu i od symbolu do sensu.

---

<sup>9</sup>Wspaniałą obserwację tego zjawiska przedstawia w filmie „Miś” Stanisław Bareja. Wątek nowych świeckich tradycji, mających zastąpić te stare związane z polskością i katolicyzmem, uzupełnia obserwacja nieudolnych prób przejęcia tych drugich (wieczera wigilijna z golonką oraz radzieckimi pieśniami zamiast kolęd).

W części III zwróciłem uwagę na sens<sup>10</sup> zwyczaju, bez którego sam zwyczaj staje się pustym rytuałem. Przykładowo mamy w Polsce piękny zwyczaj pozostawiania pustego nakrycia i miejsca przy wigilijnym stole. Wypaczeniem tego zwyczaju byłoby nieugoszczenie zbląkanego wędrowca, który w wigilię zapukałby do naszych drzwi, ponieważ wolne miejsce jest „tradycyjnie” puste i nikt go nie może zająć. Sensem tego zwyczaju jest gotowość przyjęcia gościa, a nie puste miejsce.

Symbol sensu i sam sens rozróżniali już Żydzi w Biblii, chociażby w kwestii obrzezania. Istotniejsze jest bowiem abstrakcyjne/metaforyczne obrzezanie serca niż fizyczne obrzezanie mające wyłącznie charakter symboliczny, przypominający, utrwalający sens. Czytamy o tym w Księdze Powtórzonego Prawa: "Dokonajcie więc obrzezania waszych serc" (10, 16), Księga Kapłańska potępia „nieobrzezanie serca” (26,41) a Jeremiasza wzywa do „serc obrzezania” (4,4). „Obrzezanie serca” to przyłgnięcie do Boga, do jego prawa.

Żydzi - podobnie jak my dzisiaj - często tracili sens z oczu, nadając symbolom znaczenie bezpośrednio, czyniąc tym samym podmiotem faktycznego, bałwochwalczego kultu przedmioty czy rytuały. „Ofiarami” takiego podejścia stała się nawet arka przymierza (S. 4, 5-11) i sama Świątynia, bez której kult zdawał się być Żydom niemożliwy. Dobrze ujął to Paul Johnson w „Historii Chrześcijaństwa”

*Wylomu w takim podejściu do symbolu, jako przedmiotu kultowego, dokonali esseńczycy. Ironicznym zrzędzeniem historii właśnie esseńczycy, kierowani troską o czystość Świątyni, odkryli koncepcję teologiczną, która pozbawiła znaczenia Świątynię jako fakt fizyczny i geograficzny, i w ten sposób utworowali drogę zasadzie uniwersalizmu. Założyciele sekty esseńczyków, jako kapłani, stanowili zamkniętą grupę dziedziczną; jako kapłani rodzili się, a nie byli wyznaczani: swą świętość czerpali bezpośrednio ze Świątyni, (...) Kiedy esseńczycy przenieśli się do Qumran, zadali sobie ogromny trud, żeby zachować czystość swego stanu i praktyk religijnych. W istocie zdawali się żywić nadzieję, że przedstawiając się jako najbardziej wybrani z grona wybranych, w końcu będą w stanie zawrzeć nowe przymierze z Bogiem. Tymczasem przestrzegali praw świątynnych ze szczególną troską. Ich reguły znamy ze zwojów odnalezionych w jaskiniach w pobliżu Morza Martwego, a ich wysiłki zmierzające do osiągnięcia maksimum rytualnej czystości za pomocą nieskończonych lustracji (oczyszczeń) znalazły wyraz w skomplikowanych instalacjach wodno-kanalizacyjnych, które odsłonięto w toku wykopalisk w Qumran. Podobnie jak kapłani Świątyni, tyle że ze znacznie większą skrupulatnością, esseńczycy musieli nosić specjalne stroje, które nieustannie zmieniano i prano; musieli uważać, by nie dotknąć niczego skalanego i brali ceremonialne kąpiele. (...) Ale to, co zaczęło się jako rozwiązanie tymczasowe, z biegiem czasu nabrało znaczenia instytucjonalnego. Sam akt przeniesienia się na pustynię zakładał, że obecność Boga nie ograniczała się już do fizycznej Świątyni w Jerozolimie. Tym, co "przyciągało" Boga, było raczej istnienie i kult czystego Izraela reprezentowanego przez nieskalaną społeczność esseńczyków. W istocie "Świątynie" mogły być wszędzie, gdziekolwiek gromadzili się esseńczycy, zakładając, że skrupulatnie wypełniali swe ceremonie oczyszczenia. Tak więc tym, co stanowiło o istnieniu Świątyni, nie była już geografia i kamień, lecz samo istnienie społeczności: Świątynia została uduchowiona, stała się symbolem, "człowieczą Świątynią" ludzi.*

Należy zwrócić uwagę, że esseńczycy „odczarowując” fizyczną świątynię, nie dokonali ostatecznego przełomu. Świątynię zastąpiły rytuały obmywania się, zmiany szat itp., czyli wciąż symbole czystości, a nie czystość duchowa. Kolejnego kroku dokonuje św. Jan. Jeden chrzest

---

<sup>10</sup>Sens - właściwe, zgodne z prawidłowym myśleniem lub z rozsądkiem znaczenie czegoś» (słownik PWN), ale także: właściwość jakiejś idei, czynności, przedmiotu, sprawiająca, że jest użyteczny, wartościowy, uzasadniony i sposób rozumienia czegoś. Sens jest prawdziwy.

zamiast rytuału ciągłego obmywania się. Jest to jednak nadal chrzest wodą. Wyniesienia sensu, abstrakcji, uniwersum, ducha nad symbole dokonuje dopiero Bóg wcielony Jezus Chrystus, jego chrzest jest chrztem duchowym. Symbolicznie nadal dokonuje chrztu przez kontakt z wodą, sensem tego rytuału jest jednak zanurzenie w Chrystusie.

## 2. Pismo Święte.

W punkcie II (Tradycja) zazaczyłem, że metodą rozróżnienia T od F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup> jest zgodność tej pierwszej z Pismem Świętym. Czy jednak nie jest tak, jak czynili to faryzeusze, że z tekstu można wyinterpretować wszystko? Niezawodnym nauczycielem czytania Biblii jest Jezus Chrystus, który wielokrotnie konfrontował się na tym polu z faryzeuszami. Jezus stosuje dwie metody wykładu.

2.1. Interpretację tekstu, która nosi wiele cech współczesnej interpretacji prawnej. Jezus stosuje przynajmniej trzy metody wykładni prawa.

⑩ Interpretacja semantyczna (właściwe rozumienie słów w kontekście), np. w kwestii nieśmiertelności (Łk 20,27-38).

⑩ Metoda gradacyjna (są prawa ważniejsze i mniej ważne), np. kwestia oddalenia żony (Mt 19,3-12), czyli o wyższości praw Boskich nad ludzkimi.

⑩ Intencja prawodawcy, czyli Boga (np. praca w święto m.in. Łk 4, czy tytułowe M7)

2.2. Nauczanie. Jezus sam będąc Bogiem naucza nas co jest istotą/sensem wiary. Mamy więc najważniejsze przykazania:

*„Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy. (Mt 22: 37-40)<sup>11</sup>*

Przykazanie miłości Boga i bliźniego jest więc swoistym boskim prawem podstawowym, a w konsekwencji żadne prawa i żadne przepowiednie oraz nauczania proroków nie mogą być z nim niezgodne (w konsekwencji także dziś żadna Tradycja Wiary i Kościoła nie może być z nim w sprzeczności, podobnie jak objawienia prywatne). W świetle tej nauki „Korban” nie mógłby być uznany za legalną/dopuszczalną formę realizacji boskiego przykazania. Jeśli nawet w w złej wierze wywiędziemy, że ofiara złożona Bogu jako realizacja pierwszego przykazania miłości, zdejmując obowiązek opieki nad rodzicami, to już w żaden sposób nie da się uzasadnić takiej zgodności z przykazaniem miłości bliźniego.

## 3. Czym jest Miłość.

Kluczowym pojęciem w powyżej przytoczonych przykazaniach podstawowych jest słowo „miłość”. Jeśli nie zostanie właściwie zrozumiane, wyjaśnione to nadal możliwa będzie różnorodna interpretacja prawa i przykazań. Na szczęście nie musimy w tej kwestii toczyć poważniejszych sporów, wyinterpretowywać definicji miłości czy posilkować się definicjami semantycznymi. Duch Święty (prawodawca) za pośrednictwem św. Pawła wyłożył nam definicję (w prawie powiedzielibyśmy „definicję legalną) Miłości.

---

<sup>11</sup>Jako uzupełnienie powyższego mamy też: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja wamiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”. Ew. Jana 13:34–35

*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesoeli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. (1 Kor 13: 4-8)*

#### 4. Sankcje.

Wiele Z i F niebędących T, może nieszkodliwie funkcjonować obok T. Nie mają one oparcia w Piśmie Świętym ale też nie są z nim sprzeczne. Warto jednak zastanowić się czy są takie, których nie można tolerować, ponieważ zaprzeczają istocie Ewangelii. Na drugim biegunie od przykazania miłości Pismo Święte umieszcza najgorszy grzech, grzech przeciwko Duchowi Świętemu.

*„Czyż więc nie zadziwi się ktoś nad najwyższą godnością Ducha Świętego, jeśli usłyszy, że może spodziewać się łaski człowiek, który «wyrzekł słowo przeciw Synowi Człowieczemu, ten jednak, kto zgrzeszy przeciwko Duchowi Świętemu, nie ma odpuszczenia ani w tym, ani w przyszłym wieku?» Mt 12,32; (por Mk 3, 28-30; Łk 12, 10).*

W swojej pracy „Grzech przeciwko Duchowi Świętemu Mt 12, 31-32 w de Princieiiis Orygenes” ks. Waldemar Turek tak streszcza znaczenie tych słów:

*Ci, co świadomie zamykają całkowicie oczy i serce i nie dostrzegają Jego dzieł, odrzucają w ten sposób Bożą propozycję zbawienia, które nie może być udzielone wbrew woli człowieka. Jezus ma na uwadze raczej fundamentalny grzech przeciw światłu, grzech, który nazywa dobro złem („a zło dobrem” własne) i przypisuje szatanowi objawione dzieła Ducha Świętego. Ponieważ Duch Święty jest źródłem żalu i przebaczenia, bluźnić przeciwko Duchowi Świętemu i odrzucić jego oczywiste działanie, to znaczy zamknąć sobie drogę do nadziei zbawienia<sup>12</sup>.*

Jeśli więc F lub Z, a także ich szczególny przypadek tj.: F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>, afirmują grzech to nie są, nie mogą być i nie będą zgodne z T, a każdy kto je praktykuje stawia się poza Kościołem.

#### VI. Case – próba modelowego poszukiwania różnic.

Podsumowując dotychczasową pracę, możemy wyróżnić następujące narzędzia do rozróżniania T od F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>:

T jest: 1) zgodne z Pismem Świętym i uzupełnia je w dziele zbawienia dusz, 2) ma sens w kontekście praktyki wiary (wzmacnia ją i pogłębia, przypomina, uczy właściwych odruchów i cnoty), 3) nie jest grzeszne i nie afirmuje grzechu.

Jako przedmiot badania skuteczności tych narzędzi wybierzemy świecki zwyczaj „honorowania” par homoseksualnych („ślub” lub błogosławieństwo) i ocenimy czy mógłby on stać w przyszłości elementem T czy też jest wyłącznie F<sup>t</sup> i Z<sup>t</sup>. Wybór tego przykładu ma wyłącznie wymiar techniczny

---

<sup>12</sup>Ks. Waldemar Turek, „Grzech przeciwko duchowi świętemu Mt 12, 31-32 w de Princieiiis Orygenes” s. 77-78, za Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań 1980 3,1137.



i ma służyć sprawdzeniu skuteczności narzędzi rozróżniających, jednocześnie o jego wyborze zdecydowało także to, że przecież „Korban” zanim stał się uznaną żydowską tradycją, został najpierw przez kogoś wyinterpretowany z prawa, a następnie zaakceptowany przez wspólnotę religijną.

## 1. Zdefiniowanie pary homoseksualnej.

Miłująca się para przyjaciół tej samej płci nie jest tożsama z parą homoseksualną, tę drugą definiuje wzajemna aktywność homoseksualna. Związek takich osób może być bogaty w wiele pozytywnych relacji jak przywiązanie, sympatia, przyjaźń itp., niemniej definiuje się przez aktywny homoseksualizm, bez niego zastosowanie przymiotnika „homoseksualna” nie ma racji. Dlatego też błogosławieństwo takiej pary nie jest wyłącznie błogosławieństwem dwóch osób, ale także łączącej ich „relacji definiującej”.

Zwolennicy błogosławieństwa dla takich par przedstawiają dwa zestawy argumentów. Pierwszy, choć nawiązuje do ustalenia gremiów psychiatrycznych i seksuologicznych, a tym samym ma mieć wymiar naukowy, ma właściwie charakter ideologiczny, i jest całkowicie oderwany od Pisma Świętego. Ich syntezę znajdujemy w zaleceniach niemieckiego zgromadzenia synodalnego:

*Zgromadzenie Synodalne zaleca, aby Papież przeprowadził wyjaśnienie i ponowną ocenę homoseksualizmu w Magisterium. W tym procesie należy wziąć pod uwagę następujące aspekty:*

*Każda istota ludzka jest stworzona przez Boga ze swoją płciowością i posiada niezbywalną godność na mocy na mocy tego, że jest w ten sposób stworzona. Orientacja seksualna każdej osoby ludzkiej jest z nią nierozzerwalnie związana, z nią samą<sup>13</sup>. Nie jest wybierana i nie jest zmienna. (...) Ponieważ orientacja homoseksualna jest częścią bycia człowiekiem stworzonym przez Boga, nie powinna być oceniana inaczej pod względem etycznym niż orientacja heteroseksualna.*

*Każda osoba jest powołana do zintegrowania swojej seksualności ze swoim sposobem życia. Odpowiedzialna seksualność genitalna w relacjach z drugą osobą kieruje się poszanowaniem godności i samostanowienia, miłości i wierności, odpowiedzialności za siebie nawzajem oraz specyficznych wymiarów płodności. Odbywa się w związkach, które mają być wyłączne i trwałe.*

*Seksualność osób tej samej płci - praktykowana także w aktach seksualnych - nie jest więc grzechem, który oddziela człowieka od Boga i nie należy go oceniać jako złego samego w sobie. Należy ją raczej mierzyć poprzez realizacją wspomnianych wartości.*

W konsekwencji synod zaleca zmianę nauczania kościoła w kwestii homoseksualizmu.

Kontrargumenty dla powyższego są dwójakiego rodzaju. Pierwsze oparte na tych samych przesłankach, to jest ustaleniach gremiów psychiatryczno-seksuologicznych można sformułować między innymi w następujący sposób:

1. Współżycie przez osoby heteroseksualne z wieloma partnerami seksualnymi, jest naturalnym objawem seksualności i ma swoje naukowe uzasadnienie w potrzebie optymalizacji (jakościowej i ilościowej) przekazania własnych genów. Poligamia jest zatem częścią bycia człowiekiem stworzonym przez Boga, nie powinna być oceniana inaczej pod względem etycznym niż monogamia. Ponieważ homoseksualizm jest równoprawną orientacją i mimo, że w tym przypadku

---

<sup>13</sup>Jest to oczywiście stanowisko świeckich organizacji takich jak Amerykańskie Stowarzyszenie Psychiatryczne (1973 r), czy WHO i w żadnej mierze nie jest wyprowadzone z Pisma Świętego.

dążność do posiadania wielu partnerów jest wyłącznie atawizmem, to poligamia homoseksualna również nie może być potępiona.

2. Tym samym, żądanie od ludzi wierności w związkach jest niezgodne z wolą Boga i Kościół powinien zmienić nauczanie w tej kwestii.

Dalej można wyprowadzić kilka wariacji dialektycznych dalszych zaleceń dla Kościoła.

⑩ Wariant konserwatywny: ponieważ wszyscy ludzie są równi w oczach Boga, nie mogą być dyskryminowani w relacjach seksualnych, dlatego też z każdym partnerem seksualnym należy zawrzeć świąty związek małżeński tak, aby nikt nie poczuł się odrzucony.

⑩ Wariant liberalny: ponieważ wszyscy ludzie są równi w oczach Boga, nie mogą być dyskryminowani w relacjach seksualnych, dlatego też nie można wyróżniać nikogo poprzez zawarcie z nim związku małżeńskiego.

Drugi typ argumentów zwolenników błogosławieństwa par homoseksualnych jest pośrednio wyprowadzany z Pisma Świętego. Oceńmy te argumenty.

1. Skoro Miłość jest wartością najwyższą, to czy „miłość” pary homoseksualnej może być uznana za grzech? Miłość wg definicji św. Pawła nie ma nic wspólnego z relacjami seksualnymi oraz nie jest „bezwstydną” (1 Kor 13). Jednocześnie w języku potocznym czy literackim występują różne inne znaczenia słowa „miłość” (najczęściej wyraźnie rozróżniane dzięki stosowanemu dodatkowemu przymiotnikowi) np. „miłość fizyczna”. Jednak na gruncie badania zgodności czegoś z Pismem Świętym nie możemy posługiwać się definicjami, pojęciami innymi, niż tymi, które w Piśmie Świętym są zawarte (wspomniana już definicja legalna). Nie można zaprzeczyć, że dwie osoby o orientacji homoseksualnej mogą darzyć się głębokim uczuciem, niemniej jeżeli dokonują aktu homoseksualnego grzeszą (tak jak grzeszą wszyscy inni, bo nikt nie jest bez grzechu).

2. Miłosierdzie i odpuszczenie grzechów. Zwolennicy błogosławienia par homoseksualnych przywołują ewangeliczną scenę z kobietą cudzołożną, a zwłaszcza słowa Jezusa „i Ja cię nie potępiam” (J 8, fragment 11). Ja dodałbym jeszcze ten fragment: „Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy». (Mt 18, 21,22). Nie jest więc czynny homoseksualizm grzechem nie zasługującym na Boże przebaczenie. Jednak powyższe fragmenty są wyrwane z kontekstu. Jezus po słowach: „I Ja cię nie potępiam” dodaje: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz”. Natomiast w Mt 18 czytamy także, że Pan nasz rzekł: „Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie” (Mt 18; 6,7). Dlatego też zupełnie innym grzechem, grzechem przeciw godności Ducha Świętego jest sama myśl, chęć, gotowość do starania się o i przyjęcia błogosławieństwa dla grzesznego związku. Błogosławieństwo takie sieje zgorzenie, afirmuje grzech i zachęca do niego. W świetle powyższego katolicki kapłan świadomie udzielający takiego błogosławieństwa niewątpliwie sam grzeszy. Błogosławieństwo jest bowiem formułą (gestem) wyrażającym życzenie udzielenia łaski przez Boga, a nie można wyrazić życzenia Bożej łaski dla grzechu.

Powyższe oczywiście nie jest zgodne z prawdą, jeśli akt homoseksualny nie jest grzechem.

### 3. Czy w świetle Pisma Świętego aktywny homoseksualizm jest grzechem?

Zwolennicy błogosławienia par homoseksualnych, zalecając Kościołowi jedynie zmianę nauczania, wskazując konkretne paragrafy Katechizmu Kościoła Katolickiego (artykuły 2357, 2358 i 2359), które trzeba poprawić. Nie zalecając jednocześnie zmian w Piśmie Świętym, zdają się stać na stanowisku, że to nauczanie Kościoła w kwestii homoseksualizmu jest z Pismem Świętym niezgodne.

Bardzo trafnie i syntetycznie do tej kwestii odniósł się Jacek Salij OP 14. Uważa on przede wszystkim, że:

*Przerzucanie się cytatami biblijnymi po to, żeby postawić na swoim, jest to typowo sekciarska metoda posługiwania się Pismem Świętym. Kto chce naprawdę usłyszeć zawarte w Biblii słowo Boże, stara się badany przez siebie temat zobaczyć w Piśmie Świętym całościowo. Stara się też pamiętać o tym – jak to napisał apostoł Piotr – „że żadne prorocтво Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania” (2 P 1,20), toteż należy je czytać w Kościele i razem z Kościołem. Zatem jeżeli chcemy rzetelnie wiedzieć, co na temat czynów homoseksualnych mówi Pismo Święte, trzeba sobie postawić i szukać odpowiedzi na trzy następujące pytania. Po pierwsze: Czy argument, że czegoś nie wolno, gdyż to jest obrzydliwość, dotyczy jedynie zakazów obrzędowych? Po wtóre: Czy temat homoseksualizmu obecny jest na kartach Nowego Testamentu? I wreszcie po trzecie: Skoro Kościół został ustanowiony przez Boga „filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3,15), nie może nas nie obchodzić pytanie, jaka jest nauka Kościoła na ten temat.*

Spór toczy się m. in. o następujący fragment Starego Testamentu:

„Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą – to jest obrzydliwość” (Księga Kapłańska 18,22).

Zgodnie ze starą rzymską zasadą „Manifestum non eget probationem”, w tym miejscu można by uznać dyskusję za zakończoną. Tak jednak się nie dzieje ponieważ zwolennicy odgrzeszenia homoseksualizmu twierdzą, że jest to wyłącznie zakaz rytualny jak np. zakaz jedzenia wieprzowiny.

Ojciec Salij odpowiada na ten argument następująco, wykazując że jest to zakaz moralny:

*Jeśli chodzi o pytanie pierwsze, dość przypomnieć fragment z Księgi Powtórzonego Prawa (18,9-11), w którym obrzydliwością nazwano cały szereg niewątpliwie ciężkich grzechów, m.in. zabijanie w ofierze dla bożków swojego własnego dziecka. Zatem powiedzmy krótko: To naprawdę karkołomna i kompletnie bezwartościowa interpretacja, ażeby na tej podstawie, że zachowania homoseksualne są w Biblii nazwane obrzydliwością, wnioskować, jakoby były one zakazane jedynie na mocy prawa obrzędowego. Chyba że również dzieciobójstwo nie było w Starym Testamencie zabronione prawem moralnym, ale było zakazane jedynie na mocy przemijalnego prawa obrzędowego...*

I dalej odnosząc się już do Nowego Testamentu:

*Szczególnie obszerny wywód na nasz temat znajduje się w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian. Apostoł Paweł wyjaśnia tam, że ludzie uznający Boga dlatego podejmują zachowania homoseksualne, że nie potrafią Bogu samych siebie do końca zawierzyć, lecz faktycznie stali się bałwochwalcami<sup>15</sup>:*

---

<sup>14</sup>W drodze 2013 nr 9 s. 132-135

*Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów. Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzę ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi” (Rz 1,19-28).*

*(...) apostoł Paweł otwarcie twierdził, iż mężczyźni współżycący ze sobą „królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor 6,9-10), natomiast twierdzenia, jakoby nie mogła być zbawiona strojnisia czy męczyzna długowłosa, w Nowym Testamencie nie tylko nie znajdziemy, ale kompletnie klóciłoby się ono z duchem Nowego Testamentu.*

Oczywiście kwestie samego wniosku Niemców w sprawie zmiany w katechizmu w świetle Pisma Świętego można analizować dalej. Warto zwrócić uwagę, że wnioskodawcy nie odwołując się do Ewangelii uznają a priori, że seksualność człowieka jest tym co go determinuje, ba, stanowi o jego jestestwie. Koncept taki stoi w sprzeczności już z Księgą Rodzaju, w której to mamy relację o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga, a że Bóg jest duchem to z pewnością w kwestiach seksualnych nie jesteśmy do Niego podobni. Zdaje się też, że nie przywiązał On do kwestii seksualności większej wagi, czyniąc ją jedynie narzędziem do realizacji jedyne go związanego z tym przykazania tj. „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię ...” (Rdz 1, 28)

5. Jaki sens ma błogosławienie par homoseksualnych?

Synod niemiecki zdaje się wskazywać, że sensem uhonorowania takich par jest promocja: wierności i miłości. Ponieważ o miłości Pawłowej, jak już wykazano, mowy być nie może, oceńmy czy faktycznie może chodzić o wierność, a jeżeli tak to komu lub czemu ma być wierna „błogosławiona” para.

Skoro ustaliliśmy (nie tyle w niniejszej pracy, co ustalił to Kościół), że akty homoseksualne są grzeszne, to „wierność” pary homoseksualnej nie tyle jest wiernością względem siebie co uporem w grzechu, tym różniącym się od innych grzesznych aktów, że popełnianym wciąż z tą samą osobą.

Na tej samej zasadzie można by uznać, że cudzołożny małżonek, który zdradza żonę tylko z jedną kochanką, zasługuje na szczególne uznanie i uhonorowanie przez Kościół. Parafrazując kardynała Marxa, można by powiedzieć, że „jeśli żonaty mężna lub zamężna kobieta potrafią przez trzydzieści lat mieć tylko jednego kochanka lub jedną kochankę i są temu wyborowi wierni, to nie można powiedzieć, że to jest nic”<sup>16</sup>. Warto tu także nadmienić, że w związkach cudzołożnych, też możemy mieć do czynienia z wieloma pozytywnymi uczuciami jak przywiązanie, sympatia, gotowość niesienia sobie pomocy itp.

Jaki jest więc prawdziwy sens tego zwyczaju? Obniżenie rangi i świętości związku małżeńskiego? Rozmycie granicy między dobrem a złem? Relatywizacja postaw ludzkich? A może dezintegracja

---

<sup>15</sup>Jeśli wczytamy się w niemieckie zalecenia synodalne, dostrzeżemy tego bałwana z łatwością w wyniesionej do tej rangi ludzkiej seksualności.

<sup>16</sup>W oryginale: „jeśli istnieje związek homoseksualny żyjący w wierności ponad 30 lat, to nie można powiedzieć, że to jest nic” (październik 2014 – jeden z wywiadów). Cytat za tygodnikiem „Do Rzeczy” 26 IX–2X 2 0 2 2 r.

Kościół lub budowa antykościół? Sensów tego zwyczaju może być zdecydowanie więcej, żaden jednak nie wydaje się prowadzić do „zbawienia dusz”.

## Podsumowanie

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem komentarz do MK 7, odczułem coś na kształt zawodowego uznania dla anonimowych żydowskich interpretatorów prawa, którzy jako pierwsi wpadli na tak przewrotną interpretację Boskiego przykazania i w dodatku doprowadzili do uznania jej za legalną. Było to możliwe ponieważ podobnie jak we współczesnej doktrynie prawa pozytywnego, dominowało wówczas przekonanie, że jedyną uzasadnioną podstawą interpretacji prawa jest jego litera nie zaś intencja prawodawcy.

Jak dobrze, że Pan nasz Jezus Chrystus nauczył nas stawiania na pierwszym miejscu rodzącej się w uformowanym sumieniu intencji, dzięki której najczęściej nie próbujemy naginać Boskich przykazań, przy pomocy sofistyczno-faryzeuszowskich sztuczek prawnych.

Kierując się wspomnianym sumieniem, nauczaniem Kościoła, w tym wykładnią Pisma Świętego, z łatwością rozróżnimy ludzkie formy i zwyczaje od Tradycji i wiary kościoła.

Tradycja i wiara Kościoła służy nie tylko umacnianiu w wierze i zbawianiu dusz współczesnym nam ludziom, jest także wehikułem pozwalającym nieść Ewangelię poprzez pokolenia. Dzisiejsze rozmywanie tradycji i wiary w odpowiedzi na postulaty i presję zlaicyzowanych i zindoktrynowanych społeczeństw, pod pretekstem „otwarcia Kościoła dla wszystkich”, nie tylko nie poszerzy liczby wiernych dziś, bo gdzie nie ma co wierzyć tam nie ma i wiernych, ale przede wszystkim utrudni niesienie wiary w przyszłość. Przypuszczam, że część mojej argumentacji dotycząca dopuszczenia poligamii miała świadomie szyderczy charakter i mogłaby wywołać oburzenie wśród zwolenników rozmiękczenia tradycji. Jestem jednak przekonany, że istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, iż Ci sami ludzie, którzy dziś oburziliby się na takie argumenty, po uzyskaniu akceptacji dla jednego wyłomu, na tej samej zasadzie będą starali się wprowadzać do Kościoła kolejne świeckie nowinki (rodziny patchworkowe, wolne związki itp.).

Należy zwrócić uwagę, że omówiony przeze mnie przykład próby przekształcenia F i Z w  $F^t$  i  $Z^t$ , by potem przekształcić je w T jest realizowany inną metodą niż starożydowska interpretacja Biblii. Nowy sposób traktuje Pismo Święte bardzo powierzchownie, ponieważ nie znajduje w nim oparcia. Owszem pojawiają się sofistyczne interpretacje polegające na rozróżnieniu zakazów rytualnych czy moralnych, ale nie wytrzymują one krytyki. Nowa metoda jest oparta na fałszerstwie jakim jest zmiana znaczenia słów.

Sfałszowanym słowem kluczem, które ma otworzyć wszystkie drzwi, jest słowo „miłość”. Nie jest to współczesny wynalazek<sup>17</sup>, jednak dziś próbuje się go stosować na niespotykaną wcześniej skalę. Odrzucając autorytet Pisma Świętego zwolennicy „otwarcia” Kościoła wskazują nam nowe ziemskie autorytety: stowarzyszenia psychiatrów, lekarzy, weterynarzy, organizacje międzynarodowe (ONZ i jego agendy), bardziej lub mniej demokratyczne gremia polityczne itp.

---

<sup>17</sup>W rewolucyjnej Francji na salonach pani de Stael był poeta Zacharias Werner, który nawrócił się na coś, co można by nazwać katolickim seksualizmem. Jego matka wyobraziła sobie, że jest Najświętszą Panią, a on Chrystusem; on sam wierzył w "Chrystusa i miłość kopolacyjną" - W kieszeniach nosił mnóstwo zmiętych sonetów mistyczno-erotycznych, adresowanych do rozmaitych aktualnych kochanek Boga, "wielkiego hermafrodyty". Napisał: "Wszystko, co miłość każe nam czynić z kochanką, czynimy dla miłości Bożej". Za: Historia Chrześcijaństwa, Paul Johnson, wyd. ATEXT, Gdańsk 1995, s. 404

Istotne jest także to, że ludzie odrzucający Tradycję i Wiarę Kościoła, a jednocześnie zgłaszający swój akces do niego (o ile zaakceptuje on ich zwyczaje ziemskie, świeckie), chcą być częścią naszej wspaniałej wspólnoty wyłącznie nominalnie, na papierze, nie uznając tego kim i czym jesteśmy. Nie musimy i powinniśmy my ich osądzać („kimże bowiem jesteśmy by to czynić”), ale też nie mamy żadnego prawa ich błogosławić w imieniu Boga Wszechmogącego w Trójcy Jedynej.

## Bibliografia

1. Pismo Święte, Edycja Świętego Pawła, 2009, Częstochowa.
2. Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum, 2002, Poznań.
3. Biblia Poznańska - [http://biblioteka.kijowski.pl/biblia/pdf/biblia\\_p.pdf](http://biblioteka.kijowski.pl/biblia/pdf/biblia_p.pdf) (12.05.23)
4. Historia Chrześcijaństwa, P. Johnson, wyd. ATEXT, 1995, Gdańsk.
5. Teologiczne Rozumienie Tradycji, Szymon Ciećko Studia Theologica Varsaviensia UKSW 2/2019 (Pdf)
6. Encyklopedia PWN - <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/zachowanie;3999750.html> (12.05.23)
7. Słownik języka polskiego - <https://sjp.pwn.pl/sjp/zwyczaj;2547850.html> (12.05.23).
8. Dokumenty Soborów Powszechnych, Wydawnictwo WAM - Księży Jezuici, 2003, Kraków.
9. <http://ptm.rel.pl/czytelnia/dokumenty/dokumenty-soborowe/sobor-watykanski-ii/> (12.05.23)
10. Pismo Święte na temat homoseksualizmu, Jacek Salij OP, „W drodze” 2013 nr 9.
11. <https://synod.org.pl/synteza-krajowa-niemiec-konferencja-biskupow-katolickich-niemiec/> (12.05.23)

